

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA kwartalnie 4 złr 50 cent, miesięcznie 1 złr 50 cent. Z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 złr 50 cent, kwartalnie 8 złr 50 cent.

pojedynczo kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.” plac Helicki w pałacu W. Ulanieckiego. Ogłoszenia w Parisie przyjmują wyłącznie dla „Gaz. Narod.” agencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maase w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wolfsgasse A. (Oppel) Stadt, Stubenbastei 2.

L W O W d 7 października.

(Insynuacja centralistów o tworzeniu się klubu słowiańskiego w Radzie państwa. — Odprawa na Ł insynuacje. — Rokowania Moskwy z Kurją. — Z sejmów przedłtawskich. — Prestroga Frmdbl. dla centralistów.)

Dzienniki wiedeńskie, podając wiadomość o zlaniu się wiodącego stronnictwa z staro-czeskim w jeden klub czeski, donoszą zarazem, że to ma być przygotowaniem do utworzenia w Radzie państwa jednego klubu słowiańskiego, który przeciwstawiony być ma powstać mającemu klubowi niemieckiemu. Bardzo łatwo zrozumieć można, że centraliści zyczyliby sobie mocno, aby w Radzie państwa utworzył się taki klub ogólnosłowiański, bo wtedy istnienie klubu niemieckiego byłoby uzasadnione, a mianowicie zarzut, iż klub niemiecki nie może reprezentować państwowej idei Austrii, składającej się z rozmaitych narodowości, stosowałby się i do klubu słowiańskiego. Obecnie większość Rady państwa składa się z reprezentantów trzech głównych narodowości w Austrii, niemieckiej, polskiej i czeskiej, równorzędne w organizacji większości zajmujących stanowiska. Po utworzeniu klubu słowiańskiego konserwatyści niemieccy pod przewodnictwem hr. Hohenwarta byłiby tylko przyrokiem, którego położenie byłoby bardzo przykre i skłoniliby się musieli oderwać od klubu Hohenwarta od klubu słowiańskiego. Byłoby to bardzo na rękę centralistom i dlatego podsuwają Polakom i Czechom myśl utworzenia takiego klubu. W polskich kołach poselskich poznano się zaraz na tej insynuacji i Polacy nigdy nie przyjął ręki do tworzenia słowiańskiego klubu.

Komitet wykonawczy większości Rady państwa składa się z 5 Polaków, 5 Czechów, 5 Niemców. Żadna z tych składowych części nie ma w nim przewagi. Lecz gdyby utworzone klub słowiański, to delegaci jego mieliby 10 głosów przeciw 5 niemieckim, to znaczy, iż klub słowiański decydowałby z góry, jaka uchwała ma zapisać w komitecie wykonawczym większości, a niemieccy reprezentanci klubu Hohenwarta tylko dla czczej formy zasiadliby w komitecie wspólnym, i długi w tem przykre położeniu wytrwać nie mogli.

Nie raz już podnosiliśmy, że Polacy nie dlatego idą razem z Czechami, iż ci są Słowianami, lecz dlatego, że interes obu narodowości w Austrii są zgodne. Polacy pójdą razem i z Niemcami, jeżeli ci stali się antycentralistami, autonomistami. Zresztą nie słowianizm łączy Polaków z Czechami na polu politycznym i w Radzie państwa, niema więc i podstawy do tworzenia klubu słowiańskiego.

Sprawa ugody Moskwy z kurją rzymską wraca znova na porządek dzienny. Dzienniki włoskie z jednej strony, a moskiewskie z drugiej donoszą, że preliminarz ugody został już przez obie strony podpisany. Nie utrzymuje się przypuszczenia, że świeżo panowie Masolow i Buteniew mieli konferencję z kardynałem Jakobinim i sekretarzem kongregacji, i że na tej konferencji obie strony tak dalece porozumiały się z sobą, iż w końcu okazało się niezbędnym podpisanie preliminarza ugody, co też w rzeczy samej nastąpiło nazajutrz. „Wymania poglądów — pisze dziennik rzymski — była tak kompletna z obu stron, że ajenci Moskwy potrzebują już tylko otrzymań upoważnienia od swego rządu do podpisania definitywnego dokumentu. To też ajenci Moskwy wyjeżdżają temi dniami z Rzymu do Petersburga po owo upoważnienie, i prawdopodobnie w końcu listopada wrócą do Rzymu. Spodziewać się więc Moskwa, że w grudniu ugoda między kurją a Moskwą stanie się faktem dokonanym.

dobnie w końcu listopada wrócą do Rzymu. Spodziewać się więc Moskwa, że w grudniu ugoda między kurją a Moskwą stanie się faktem dokonanym.

Dzienniki zaś moskiewskie, lubo nie tak stanowczo, donoszą przecież mniej więcej to samo. Mosk. Telegraph utrzymuje n. p., że rokowania między obu stronami są na najlepszej drodze, i że ajenci Moskwy wracają do Petersburga po to tylko, aby otrzymać od rządu ostateczne instrukcje. Periodik to samo pisze, a przytem twierdzi, że wszystko się składa ku temu, iż jeszcze w ciągu bieżącego roku nastąpi to, co jest tak gorąco wyczekiwane przez wszystkich katolików, zostających pod berłem moskiewskim.

Zatem sytuacja dojrzała już do krytycznego punktu i kłamka wkrótce ma zapasać. Pytanie tedy teraz, czy zapadając, odbierze nam ona wszelką nadzieję, iż w tej ugodzie uwzględnione zostaną interesy polskie; czy też naprawdę interesa te, jako tak ściśle związane z interesami kościoła, zostały w ugodzie na równi z niemi traktowane? Mówiąc zaś innymi słowy, pytanie teraz, czy kurja wytrwała na tem stanowisku, jakie zajęła była po pielgrzymce czerwcowej, a Moskwa ustąpiła; czy też odwrotnie zaszedł stosunek?

Oczywiście na to pytanie nie możemy żadnej dać odpowiedzi. Tajemnica rokowań była w ostatnich czasach tak ściśle z obustronnie strzeżoną, że obczona droga nie można było nie zgola dobiec. A sfery oficjalne milczały zakłęcie. Ani w Rzymie, ani w Petersburgu nie uważano za właściwe zapomocą jakiegokolwiek komunikatu wyjaśnić sytuację. Zamknięte się szczelnie w tajemnicy z obu stron, bo widocznie obu stronom zależy mocno na doprowadzeniu ugody do skutku.

Jednakże, znając przebiegłość dyplomacji moskiewskiej, ludzić się nam nie wolno. Bo bardzo być może, że w niektórych rzeczach Moskwa zrobiła pozorne ustępstwo, ale wzięcie kompletnie wolno, aby rząd, w którym zasiada taki wróg Polaków jak Ignatiew i taki wróg katolików jak Pobiedonosew, ustąpił w rzeczach głównych i ważnych dla naszej narodowości i religii. Jedno tylko może nas w tej mierze pocieszać, mianowicie ta okoliczność, że są pogłoski i jak się zdaje uzasadnione, zapowiadające rychłą dymisję Pobiedonosewa. Dymisja ta byłaby bowiem wielkim zwycięstwem dla sprawy tolerancji religijnej w caracie.

W sejmie dolno-austriackim wniósł poseł Granichs następującą rezolucję: „Wzywa się rząd, aby na następnej sejsji Rady państwa przedłożył projekt ustawy, któraby utworzone zostało dla całej ludności minimum egzystencyjne, wolne od egzekucji. Minimum egzystencyjne znaczy taką sumę mienia (w realnościach, w dochodach, w narzędziach do zarabkowania itp.), która do utrzymania rodziny jest niezbędną. Dotychczas np. urzędnicy publiczni i po części wojskowi posiadają ten przywilej, że pensji ich, dopóki są w czynnej służbie, sekwestrować nie można.

W sejmie salcburskim ogromną wrzawę sprawił wniosek o zmianę regulaminu sejmowego w tym dachu, że funkcje sekretarza w sejmie pełnić może urzędnik Wydziału krajowego. Wniosek ten przyjęto.

Komisja sejmowa pragskiego dla projektu ustawy o powiatowych kasach zaliczkowych przyjęła elaborat p. Hevery z tym dodatkiem, że Wydział krajowy może w porozumieniu z namiestnictwem pozwolić na użycie także zarodowego kapitału kas zaliczkowych, jeżeli tego zażąda co najmniej trzy czwarte członków, a tych udzieli co najmniej dwie trzecie kapitału zarodowego wynoszą. — W komisji budżetowej sejm pragskie-

przybliżonym przynajmniej rachunku, obliczają skutki mającego nastąpić wybuchu, inaczej się dzieje z gorącego sereca a na lwia tylko odwagę liczącymi massami. Na początek października 1844, przybył zatem do Warszawy Leon Mazurkiewicz, prawnik z Radomia, z innym rodakiem, w zamiarze porozumienia się z stolicą, której komitet był związany zobowiązaniami z ogólną narodową pracą. Na nagłże jego domaganie się, postanowiono jednak wysłać pewną liczbę w Krakowskie, Sandomierskie i Lubelskie, a zarazem w innych województwach wzmocnić Warszawianami zasób patriotyczny, aby w chwili wybuchu w pierwszych województwach, wywołać także ruch w innych.

Kilkudziesięciu młodzieńców opuściło zatem Warszawę. Z jakim uczuciem pozostali oczekiwali wiadomości z prowincji, łatwo sobie wyobrazić. Niestety! ludowy ten ruch uprzedzony został denuncjacją Rychtera, aptekarza z Lublińska, brata poczciwego artysty teatru warszawskiego, w nagrodę której otrzymał posadę w policki warszawskiej. Wybuch miał nastąpić w niedzielę (jeżeli się nie myli 27. lub 28. października), a ksiądz Ściegieny, brat jego, kilkunastu z inteligencji i wielu kmiotków, w środę, czwartek i piątek pochwyconych było, a ruch na nieokreślony czas spariszowany został.

Taki stan rzeczy zniechęcił wielu z wystąpienia powrócić do Warszawy, bo w istocie było z ich strony bardzo nierozważnym krokiem. Między nimi był także Franciszek Gawarecki, nad miarę wysokiego wzrostu, nad miarę chudy, a jasny blondyn. Przybył on atoli do Warszawy, nie aby w niej pozostać, lecz tylko po instrukcje komitetu. Ukradł się w mieszkaniu osobistemu Stefana Dobryca, na trzecim piętrze, w domu Róslera, niedyż pałacu stynego za Jana Kazimierza, Radziejowskiego. Były to dwie izby, bez żadnych ozdób, umeblowane po zakonnemu, ściany których pokryły były mapami Pann Franciszkowskiej służyły w tym razie panu Stefan, a narady komitetowców odbywały się na Starem Mieście. Brał w nich także udział porucznik, a lubo schadzki te bardzo przeczony urządzone by-

ły, mieszczańskie poblizsi je zauważali i za zgromadzenie spiegięto osadzili.

Wczoraj zapewne znużyliśmy czytelnika artykułami w sprawie utworzenia klubu niemieckiego. Dalszą atoli maszynę jeszcze przyczytać nowy artykuł wstępny *Frmdblu*, który na każdy sposób zasługuje na podniesienie — raz dla tego że podaje go organ ministra spraw zagranicznych; powtóre że ten organ ciała był i jest zaciekłym zwolennikiem i centralizmu i hegemonii Niemców w Austrii; a potrzecie, co główna, że jak z poważnego, życziwego a dośadnego loika tonu artykułu przebiega się, nie jest to powodziły wyrób gazetarski, ani nawet ściśle półurzędowy, ale pochodzi ze strony wysokiej a niepragnącej upadku centralistów. Czytamy w tym artykule:

Postępowanie i język jaki pewna część organów centralistycznych przyjęła w toku dyskusji nad przeobrażeniem stronnictwa niemiecko-liberalnego, można podziwiać jako szczególnego rodzaju kurjozjum. Uważają one za łagwicę się na ich kompetencję, jeżeli prócz autorów klubu niemieckiego i ich adeptów, kto inny także pisze o tej sprawie, swoje zdania, o bawu lub nadzieję wyraża. Snać uważają tę kwestję za familiarną, do której tylko sami domownicy mieszczą się mają prawo. I miałyby poniekąd rację, gdyby stronnictwo centralistyczne całkiem się ośobniczo mogło i jego usiłowania około swojej reformy tylko jego samego dotyczyły. Gdy jednak uchwały tego stronnictwa nie mogą pozostać bez wpływu na państwo, gdy ono nie myśli przecież ciągle pozostawać w mniejszości, ale do władzy dostać się pragnie, więc też nie mogą pewne organa rościć sobie wyłącznego przywileju do handlowania nową ideą organizacyjną. Co najmniej zresztą na każdy sposób do dyktatury dziennikarskiej jeszcze tak samo daleko, jak do patronizowanego z pewnej strony polityki dyktatury w stronnictwie; a partja liberalna, i w ogóle idey liberalne zgola nie czują dotąd potrzeby monopola lub innych środków wyjątkowych, z zasadami liberalizmu wcale niezgodnych. Więc też i nadal będziemy bez uoszenia się chwilowym gniewem lub namietnością powodowani temi zasadami, za których wiernego orędownika nawiżyliśmy uważać stronnictwo centralistyczne.

„Już niedawno temu oświadczyliśmy, że przeciw organizowaniu się centralistów i taktycznemu u szeregowaniu na podstawie narodowej, tylko to jedno zarzucić by można, iż by się tem nie nowego nie utworzyło, ale że przeciw narodowo-niemieckiej polityce przemawiają skrupuły jak najwęższe, którym się teraz ani pewni menery ani też pewne organa stronnictwa opędzić nie mogą. Na to nam odpowiedziano, że stronnictwo jest w mniejszości, a mniejszość nie potrzebuje się kłopotać ani o działaniu swego programu na ogół, ani też czy w ogóle ten program możliwym jest do przeprowadzenia. Ależ to całkiem nowe pojęcie obojętżków stronnictw politycznych, którego my podzielać nie możemy i które też trudno aby wielu zwolenników znalazło!

„Każda mniejszość musi przeciw uważać się za przyszą większość, i program mniejszości jest programem przyszłej większości. Liczy się na to, że mniejszość, stawszy się większością, idey swoje przeprowadzić będzie — tylko o tyle jest ona na serjo stronnictwem politycznym i ważnym czynnikiem w państwie. Nie masz dla stronnictwa innych zdań i zasad na czas, gdy jest w mniejszości, a innych, gdy większość się dobieje. Przeprowadzenie idey może wprawdzie usnąć także rozmaite przeszkody w stosunkach faktycznych, ale cele ostateczne muszą pozostać te-

lowaną, że najbiegłsze oko maski tej nie byłoby w stanie odkryć.

— Pojazd nam trzeba zamkniętego, wyjeżdżamy na przejażdżkę — zawołała jenerałowa — jeżeli można mieć moskiewski, tem lepiej byłoby. Pan konno będziez nieopałał, jeżeliby zatrzymano nas w rogatce, odsadź konia, zepnij ostrożki, udaj unoszonego, wpadaj na zastępujących nam drogę, rozój ich, tłumacz się potem jak chcesz, ale jak najłatajcie, a my umknijemy. Inna rogatka powróce, a udamy się na Powązkowską, bo w razie nieudania się, jeszcze emantarz może posłużyć za pole ucieczki.

I lekko skłoniła głowę. Instrukcja była jasna, krótka, prawdziwie jeneralska, nie kobieca. Porucznik uczynił tylko uwagę, że może nieco z jej zmiany, stosownie do wymagania następujących się okoliczności.

Okolo drugiej południu harcował nasz oficer na swoim gniazdosz na Marszowym polu. A dziwno to był koń, łagodny jak owiec, a w musztrowany jak stary grenadier. Dotknij go zlekka ręką w lewą stronę szyi, to pódzi kłusem, z prawej, to ruszy galopem, cmuknij a puści się czwałkiem; rzeknij *Ami* a zatrzyma się nie wąpiłwie. A dotknij go lewą ostrągą, to się wesnie jak rozszalały; prawa, to ci wierzenie i kawały ziemi lub kamieni pos le będącym w tył; poćnij ją za włos w grzywie na lewo, to się zwłnie, że myślisz iż padaie i jeżeli ciadem swym zdruzocze; za włos w prawo, to dąb za dębem, nozdrza rozdeje, piana tryska, i jeśli go nie znasz, nie zlitaj się do niego, bo cię porządnie ugryzie. Dwóch tylko ludzi mogło go dotknąć, a on ich szanował, kochał, po kleszeniach się, a on ich szanował, kochał, po kleszeniach się, a on ich szanował, kochał, po kleszeniach się.

Wkrótce nadeszła karetka, przemkniejąca. Porucznik cmuknął, a pan *Ami* puścił się wiechem, dopadł rogatki i nuz wybrała rozmaite dzwiny. Stąje dęba, bije tytem, rzuca się w prawo i w lewo, pochyla się bukiem ku ziemi. Porucznik wola o ratunek, policjanci i celnicy uciekają, żołnierze usuwają się na bok, sztyldwach chroni-

same także i w razie dojścia do steru, i nie wolno swoich dawnych programów wyrzucić jako balast niepotrzebny, byle się wzbic w górę.

„Otoż czy stronnictwo centralistyczne — raz dostawczy się do steru — mogłoby trzymać się polityki narodowo-niemieckiej? Ni! — albowiem nigdy Austria niepodobna rządzić wedle jednostronnnych zasad narodowych i tej prawdy żaden polityk austriacki przesłać nie może. Nawet zorganizowanie się rządowego stronnictwa na podstawie narodowo-niemieckiej uważamy za absolutnie niepodobność, i dzieje lat ostatnich namacalnie to wykazują.

„Chwilowo mogą wprawdzie kwestje narodowe stać na pierwszym planie i służyć za zarys do utworzenia stronnictwa — ale trwale gorują w Austrii i o losach jej stanowią sprawy wcale innego rodzaju, a nie szkolne, językowe i urzędnicze. Ani co do stosunku z Węgrami, ani co do całego kompleksu spraw ekonomicznych, które częścią z niemi a częścią z dualizmem w związku stoją, nie może zasada narodowo-niemiecka decydująca być wskazówką, stronnictwo centralistyczne przeto, gdyby do steru przyszło i stało się stronnictwem rządowym, nie mogłoby na żaden sposób utrzymać się jako ciało narodowo-niemieckie.

„To pewnik tak prosty i jasny, że negować go mogą tylko ci, co już nieraz swemi radami na szkodliwie tory sprowadzili centralistów. Kto rozbiere dzieje stronnictwa centralistycznego, ten ostatecznie obaczy, ile obecnej onego sytuacji winne są rady tych przyjaćli, o których rzetelnem przywiązaniu do niego wątpić niepodobna. Ubolać tylko należy, że stronnictwo zanadto się im powodowało, i skrupulatnie idąc za ich radami, i siebie i państwo w taką jak obecna sytuację wpędziło. Jużć wolno stronnictwu centralistycznemu i nadal dawać bezwarunkowo wiarę słowom swoich rozmaitych przewodzców, ale niechajże nam nikt za złe nie bierze, jeśli nanczeni dotychczasowem doświadczeniem wcale polegać nie możemy na nieomylności tych wyroczeń, które się z rozmaitych dziennikarskich trójnogów rozlegają. Ekstaza jeszcze nie tworzy proroka ani też jest dowodem szczególnego daru wieszczbiarskiego.

„Nie jesteśmy też i my prorokami ani też być nimi nie mamy pretensji. Jedno atoli być pewnem. Jeżeli się uda przekształcenie stronnictwa centralistycznego w narodowo-niemieckie, i zarazem narzuconą mu zostanie narodowo-niemiecka polityka, to powstanie nowe stronnictwo, stworzone nieubagana koniecznością, stronnictwo austriackie. Elementów takiego stronnictwa na teraz wskazać nie można, ale jak każda przyczyna ma swoje skutki, tak też za powstaniem stronnictwa narodowo-niemieckiego, jak i ewentualnie nowego, planowanego stronnictwa „ogólnosłowiańskiego“ wyłoni się musi stronnictwo, które wznosząc się po nad tante oba, wysokie dzierżyłoby standard idei austriackiej, i nie dalałby jej wirom namietności zamąć.

„Jest Austria, jest duch austriacki i zawsze też będzie stronnictwo austriackie, posiadające wpływ decydujący. Dotychczas zgola nie było potrzeba myśleć o utworzeniu takiego stronnictwa. Centraliści, Niemcy w ogóle, tworzyli faktycznie główny zastęp stronnictwa austriackiego, reprezentowali stare tradycje jednolitego państwa, a tak samo też nie można zarzucić innym narodowościom, jakoby aspiracje ich negowały spójność państwową albo jej nie uwzględniali.

„Nawet za Litawą, nawet w Węgrzech, państwo niemal nawskróś narodowem, zapuszcza idea ogółu monarchii głębokie korzenie i większość ludności. Zachowanie się Madiarów w kwestji bosniackiej, wojskowej i w reszcie spraw wspólnych, poczuyło nas dostatecznie, że Węgry nie holdują wyłącznie interesom narodo-

wościowym i rasowym, ale także kierują się względami i na całość monarchii. Możnaż wobec tego jełnym zamachem napędzić Niemców do trzymania się wyłącznej plemiennej polityki? Taki eksperyment z pewnością nie powiedzie się u ludności.

„Pozostanie on wiecznie ograniczony tylko do członków Izby postów, i na nich też spadnie ciężar odpowiedzialności, jeżeliby nagłe obok partji niemieckiej powstało osobne austriackie stronnictwo, jeżeliby przedstawicielstwa austriackich interesów nie można już było szukać u niemieckich liberałów, jeżeliby „niemiecki“ a „austriacki“ w mowie stronnictw parlamentarnych oznaczały dwa różne, nie zaś jak dotąd identyczne pojęcia. Dla uroku i przyszłości partji wernokonstytucyjnej nie masz niebezpieczniejszej ewentualności nad taką separacją, i nie uważamy za możebne, aby tego nie zrozumiało stronnictwo, albo przyczął jego.

„Tymczasem jednak, nie możemy żywić nadziei, aby przestroga nasza poskutkowała. Od trzech blisko lat i tak się to tylko niestety dzieje, co szkodzi potędze i znaczeniu stronnictwa wernokonstytucyjnego; stronnictwo to idzie niestety za takimi tylko radami, które do tak smutnych rezultatów prowadzą — dlatego też i obecnie bardzo łatwo być może, iż stronnictwo to znów pódzi za ideami, które ten sam rezultat wydadzą, potęgę jego osłabia i zerwą z jego przeszłością, ale nie torając pomysłniejszej przyszłości.

Sejmowe.

XIX.

(Sprawa Banku krajowego. — Kwestja gmianna. — Wniosek dr. Skajkowskiego. — Ustawa o rybołówstwie.)

Komisja bankowa ukończyła już rozprawę szczegółową nad zasadami ustroju projektowanego Banku krajowego. Podkomitet zajmuje się obecnie ułożeniem sprawozdania do Izby pełnej, gdzie będzie referował o tem hr. Włodzimierz Russocki, jako sprawozdawca komisji. Wybór wiceprezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego na sprawozdawcę w tym przedmiocie w sejmie ma na celu naznaczyć, iż jakkolwiek w Banku krajowym dział hipoteczny będzie prawdopodobnie silnie rozwinięty, to przecież Towarzystwo kredytowe ziemskie nie poczuyło projektowanej instytucji jako konkurenta, lecz owszem przeciwnie, widzi w niej pokrewny duchem i dążnościami zakład publicznej użyteczności, zakład, zasługujący na najgorętsze poparcie ze strony każdego, kto życzy sobie silnej akcji w tym celu, aby wzbudzić ruch ekonomiczny w kraju.

W przyszłym tygodniu, we wtorek albo w środe rozpoczyna się prawdopodobnie w pełnej Izbie rozprawy nad projektem utworzenia Banku krajowego.

W sprawie gminnej toczą się od trzech dni ożywione układy pomiędzy przedstawicielami rozmaitych klubów. Dotychczas przedstawia się rzecz ta w nader smutnej postaci, gdyż nawet pomiędzy członkami jednych i tych samych stronnictw nie doszło dotąd do porozumienia stanowczego tak co do formy, jakoteż i co do treści wniosków, jakie w kwestji reformy urzędów gminnych stawiać wypadałoby. Właśnie w obu klubach, stanowiących lewicę sejmową: w klubie postępowym i t. z. „pateńczyków“ objawia się najdotkliwiej niedołężne rozbieżne pojęć; małoдушna drobnotkowść dla reform w szczegółach podrzędnej wagi, niemożliwym czyni śmiałe zasadnicze postawienie na porządku dziennym

SOWIŃSCY.

Epizod z życia starego tułacza.

(Dokończenie.)

V.

Blęgło parę lat, szeregi myślicy i działających patriotów zwiększały się, rosły. Zaczęlio warszawskich rzemieślników, odpowiedź wszędzie przychylną zyskano, tak dalece, że propaganda w tej klasie narodu za zbyteczną uznana została, i owszem trzeba było potem gorący ten żywioł wstrzymywać. Moskwa chwyciła od czasu do czasu jakieś male kółeczko, najczęściej obojętnych ospalców. Z pierwszych zwyczajnie dziesiątych było uwalnianych, bo się zawczasu porozumieli i do obrony przysposobili; z ostatnich, słamazarnej duszy hebesów, prawie ani jeden nie puszcił Kaukazu lub Sybiru. Tak dalece jest wielką prawdą, że obywatelom użarnionego narodu nie wolno myśleć o pomadzie, perfumach, spacerach, tańcach, czuprynne kupidyna, szapokłakach lub frakach, lecz skłupione sity zwrócić należy do jednego celu, wskazanego palcem Opatrzności, zrzucenia hanbiącej o-brozy i zajęcia stanowiska w świecie, którego szarymą cywilizacją Polacy na ścieżki chrześcijańskie zwrócić są obowiązani.

„Ale kiedy Warszawa i Wilno na wycięsi się ubiegali o stworzenie poważnej narodowej sily, w krakowskim województwie, pod sklepkiem leśnych galezi, pracował w tym samym duchu kapłan, że stanu kmecego pochodzący, ks. Ściegieny. Słowo jego krzewiło się z niesłychaną szybkością, lecz do związku jego, stosunkowo do masy, mało tak zwanych inteligentnych należało. Promień jego związku rozszerzył się na sandomierskie, bez mostu przekroczył Wisłę, zajął Krasnostawskie i Janowickie i przeniknął do Lublińska.

Lecz, jeżeli wykształceni, mniej więcej na-

2 przybliżonym przynajmniej rachunku, obliczają skutki mającego nastąpić wybuchu, inaczej się dzieje z gorącego sereca a na lwia tylko odwagę liczącymi massami. Na początek października 1844, przybył zatem do Warszawy Leon Mazurkiewicz, prawnik z Radomia, z innym rodakiem, w zamiarze porozumienia się z stolicą, której komitet był związany zobowiązaniami z ogólną narodową pracą. Na nagłże jego domaganie się, postanowiono jednak wysłać pewną liczbę w Krakowskie, Sandomierskie i Lubelskie, a zarazem w innych województwach wzmocnić Warszawianami zasób patriotyczny, aby w chwili wybuchu w pierwszych województwach, wywołać także ruch w innych.

*) Między innymi Klatt Karol, który wspólnie z Gawareckim był głównym czynnikiem uwolnienia z bernardyńskiego odwachu Józefa Krzewickiego, skazanego na więzienie ciężkie w tierdzij.

Część i wieczna pamięć takim małżonkom. D. 6. września 1881. Gwoździak.

